Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 205 Kraków, sobota 6 września 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Od świętej Kingi do nieświętej Sanacji

—o—

Legenda, źródło swe mająca w starej tradycji, w kronikach średniowiecznych, głosi, że małopolskie kopalnie soli cudem odkryła święta Kinga, żona księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego, w XIII stuleciu. Na tem odkryciu ufundowana jest chwała świętej Kingi. Przetrwała ona siedem wieków, a z nią razem siedem wieków przetrwały saliny małopolskie, dając światu świadectwo bogactwa i cywilizacji Polski, a krajowi warsztat pracy i źródło dochodów. Przetrwały one i okres upadku państwa polskiego, świadcząc i w czasach rozbiorów o gospodarczej żywotności podbitego kraju; aż dotrwały do wskrzeszenia niepodległości.

Aliści inni ludzie zjawili się w kraju. Po siedmiuset latach w miejsce Wstydliwych przyszli Bezwstydliwi. Monopol cudów postanowili odebrać świętym i przywłaszczyć sobie — w myśl przysłowia: „Nieświęci garnki lepią". Uczynili już tak z „cudem nad Wisłą". Przyszła kolej na legendę św. Kingi. Oni bowiem uznają tylko jedną jedyną legendę. Św. Kinga założyła kopalnie soli. — nowi cudotwórcy postanowili dokonać odwrotnego „cudu": — **zamknąć kopalnie soli.** Na tem chcą ugruntować swoją chwałę i swoją legendę... na dalszych siedemset lat... Na początek postanowili tedy **zamknąć kopalnię soli w Bochni i kopalnię soli potasowej w Kałuszu.**

Dawni władcy — Wstydliwi i Święci — fundowali swoją sławę na tem, że ukryte pod ziemią skarby naturalne, udostępniali narodowi. Nowi panowie wyznają odwrotną teorję gospodarczą: niech sobie te skarby przyrodzone ojczyzny spoczywają nietknięte pod ziemią. Nie otwierać, lecz zamykać do nich dostęp, uważają za swoje zadanie.

W Brześciu Kujawskim sanatorzy odkryli związek zachodzący pomiędzy Władysławem Łokietkiem a Józefem Piłsudskim: postanowili wystawić pomnik Piłsudskiemu dlatego, że tam się urodził Łokietek. Jeszcze wyraźniejszy związek zachodzi między Józefem Piłsudskim, a synem Łokietka, Kazimierzem Wielkim.

O Kazimierzu Wielkim legenda głosi: Zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Legenda Józefa Piłsudskiego podobnie głosić będzie: Zastał Polskę uprzemysłowioną, a zostawił bezrobotną.

Niecni zaborcy — dzięki swej nieudolnej i rabunkowej gospodarce — ciągnęli **zyski** z małopolskich kopalń soli.

Pod uczciwym i umiejętnym zarządem uzdrawiaczy i naprawiaczy kopalnie te dają **deficyt.**

Zostaną więc zwinięte ku nieśmiertelnej chwale „radosnej twórczości" dzisiejszego „genjusza", władającego „narodem idjotów".

A przyszłe pokolenia z czcią i uwielbieniem pielgrzymować będą do miejsc, gdzie widnieć będą napisy:

— Tu niegdyś istniały kopalnie soli, założone przez świętą Kingę, zaniechane przez nieświętą Sanację.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Manifestacja w Nowym Sączu 14 września br.

ROBOTNICY I CHŁOPI POWIATÓW: sądeckiego, limanowskiego, nowotarskiego, myślenickiego, makowskiego, grybowskiego, gorlickiego i jasielskiego! Wzywamy was na WSPÓLNĄ MANIFESTACJĘ — W NIEDZIELĘ DNIA 14 WRZEŚNIA B. R. DO NOWEGO SĄCZA — zwołaną przez Stronnictwa Lewicy i Środka w nawiązaniu do KRAKOWSKIEGO KONGRESU OBRONY PRAWA I WOLNOŚCI LUDU pod hasłem: usunięcia dyktatury, czystych wyborów do nowego Sejmu, walki z kryzysem gospodarczym, nienaruszalności granic Rzeczypospolitej.

ROBOTNICY! CHŁOPI! PRACOWNICY!

W dniu 14 września wspólne manifestacje stronnictw lewicy i środka rozpoczną kampanję wyborczą.

Za lepsze Jutro! Za Wolność! Za Demokrację! Za Prawo!

Uczestnicy manifestacji zbierają się od godziny 9 rano w Domu Robotniczym w Nowym Sączu, stąd udadzą się pochodem o godzinie 10'30 na manifestacyjne zgromadzenie. Po zgromadzeniu pochód ulicami miasta.

Wszyscy na ulicę w dniu 14 września!

Horoskopy wyborcze

Sama możliwość — w fakt jeszcze nie wierzy — utworzenie bloku stronnictw centrolewu przyjmuje „Czas" gorzkim pesymizmem. Przewiduje on, że taki — jego zdaniem nienaturalny blok — da centrolewowi conajmniej dotychczasowy stan posiadania tj. 170 mandatów. Doliczywszy do tego 90 mandatów mniejszości narodowych, które zdaniem „Czasu" z pewnością nie ulegną redukcji, będzie przyszły Sejm miał większość opozycyjną 260 głosów.

Przy takiej większości niema naturalnie widoków, aby rząd mógł przeprowadzić zmianę konstytucji, stąd wcale niedelikatne na łamach „Czasu" przymówki pod adresem rządu, dlaczego nie skorzystał z pomyślnej konjunktury w r. 1926 i jeszcze możliwej w r. 1928, aby przeprowadzić zmianę. Nie warto nawet próbować. Co wobec tego pozostaje, kto ma zostać zwycięzcą w walce między rządem a Sejmem? „Czas powiada:

„Zwycięzcami wydają się narazie albo ci, którzy wołają, że żadnej reformy w Polsce nie trzeba, bo najlepszą jest sejmokracja oparta na 5-przymiotnikowem głosowaniu; albo ci, którzy wołali głośno w ostatnich latach, że żadnej zgody z Sejmem szukać nie trzeba, bo najlepsze są **drogi pozasejmowe.** Ci, którzy pragnęli reformy ustroju i to reformy w drodze legalnej, pozostali niewysłuchani. Pozostali — niestety dla sprawy — pokonani."

A do której grupy: zwycięzców czy pokonanych należy zaliczyć kółko „Czasu", można łatwo się domyśleć: kto używa wyrażenia „sejmokracja" i żałuje — niestety — że nie wysłuchano rad do użycia dróg pozasejmowych, o tego orjentacji wątpić nie można. „Czas" w dyplomatyczny sposób powiada tosamo, co z całą otwartością pisze „Słowo" wileńskie — operacja chirurgiczna.

Byłoby naturalnie zupełnie bezcelowem przedsięwzięciem przekonywać konserwatywny odłam sanacji, że jego próby nastraszenia chadecji i Piasta dla odciągnięcia ich od bloku pozostaną bezskuteczne. A robi się te próby w sposób dość przejrzysty: chadecję straszy się episkopatem i duchowieństwem, Piasta radykalizmem Wyzwolenia i Stronnictwa chłopskiego. Temi metodami „Czas" nie odkrywa Ameryki, gdyż nawet analfabeta polityczny wie, że biskupi występują przeciw blokowi z socjalistami, że bogaci chłopi albo się boją reformy rolnej wedle koncepcji Wyzwolenia albo jej nie potrzebują, będąc już nasyceni. A mimo to blok — jak „Czas" sam donosi — jest już faktem dokonanym! „Czas" ze swemi przestrogami i pogróżkami spóźnił się o 24 godzin.

Co więc z tego badania wynika? Z największą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć jako pewnik, że wybory nie przyniosą rządowi sukcesu, choćby — jak niedawno słyszeliśmy — działy się przy urnach takie „cuda", że ze 100 kartek opozycyjnych i 2 rządowych wyjdzie zwycięsko — numer listy rządowej. Że na coś podobnego, na machinacje w większym stylu, się zanosi, na to wszyscy są przygotowani: i ci, którzy będą je robili i ci, przeciw którym będą wymierzone. Stare doświadczenie jednak uczy, że takie sztuczki mogą zwycięstwo opozycji cyfrowo zmniejszyć, ale nie są w stanie mu przeszkodzić. Zresztą — od czego korektura takich „cudownych" wyników? Widzieliśmy ją przecież na przykładzie ostatniego Sejmu, z którego wyroki Sądu najwyższego wydostały dwa tuziny takiemi sztuczkami zdobytych mandatów.

Z kim zresztą opozycja z blokiem czy luzem staje do walki wyborczej? Przeciwnika nawet przez szkła powiększające dotąd zobaczyć nie można. Wielkie, potężne, stumandatowe stronnictwo czy zbiorowisko: BB nie daje znaku życia. W pierwszym tygodniu po rozpisaniu wyborów słychać dopiero, że powołano do życia „triumwirat" złożony z pp. Sławka, Świtalskiego i Radziwiłła, który ma ostatecznie zadecydować o programie i taktyce wyborczej. Program? Jaki? Przecież zawsze słyszeliśmy znany warjant wiedeńskiego programu: nasz program to dr. Karol Lueger. Jaki cel miałoby łamanie sobie głowy nad zestawieniem programu, kiedy pan i mistrz powiedział: programem moim jest — do djabła z Sejmem takim czy owakim?

Ci ludzie, którzy całują but, który ich kopie, mają zamiar i śmiałość stanąć przed wyborcami — pod ochroną policji — i ćmić ich jakimś programem! Co to jest program? Droga do osiągnięcia jakichś celów politycznych, społecznych i gospodarczych. Czy sanacja ma jakieś konkretne cele w tym kierunku? Przez cztery i pół roku czasu było dość na ujawnienie tego programu, tymczasem tak gruntownie go zakonspirowano, że sami „programowcy" nie wiedzą, gdzie im się podział i teraz na gwałt sztukają nowy. Robota zupełnie bezcelowa! Jeżeli — jak twierdzi „Czas" — nowy Sejm będzie miał pewną większość opozycyjną, to wszystkie programy sanacyjne pozostaną niewykonane, jak niemi były dotychczas.

Nie my stawiamy horoskopy wyborcze, tylko określamy je wedle pojęcia i widoków, tamtej strony. Kto z takim pesymizmem przystępuje do dzieła, zgóry przekonany jest o swej klęsce. Od siebie możemy tylko dodać, że i my o klęsce sanacji jesteśmy przekonani.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Czy będą dekrety?

Pisaliśmy przed dwoma dniami o nawoływaniu przez „Il. Kurjer Codzienny" rządu do skorzystania z art. 44 konstytucji, do wydawania dekretów z mocą ustawy bodaj w zakresie gospodarczym. To wystąpienie „Kurjera", jak się zdaje, nie było spontaniczne, raczej jest ono uprzedzeniem wypadków, które — może nie zaraz — ale przecież nastąpią. Rząd nie ma też potrzeby się spieszyć; może wydawać dekrety aż do dnia zebrania się nowego Sejmu, a więc do początku grudnia. Tak też przewiduje rozwój tej sprawy „Czas" we własnej depeszy z Warszawy, która donosi, że „jeżeli chodzi o zasadnicze rozporządzenia z mocą ustaw, które rząd ewentualnie wyda w czasie między jedną a drugą kadencją Sejmu, to *nastąpić to może nie wcześniej, jak z końcem września*".

Jak widzimy, decyzja wydawania dekretów istnieje, a wykonanie jej nastąpi z końcem września. Można więc być przygotowanym na obfitą produkcję, gdyż przypuszczać należy, że p. Car wykorzystał czas bezsejmowy od marca nietylko na „interpretacje", ale i na wygotowanie projektów dekretów. Jakie to będą dekrety? Naturalnie takie, które wzmocnią pozycję rządu wobec Sejmu. Czy znajdzie się wśród nich i dekret prasowy. Odnośnie do tego „Czas" donosi w tejże depeszy: „Projekt nowego dekretu prasowego, który według doniesień pewnych pism ma być lada dzień ogłoszony, *nie był wogóle rozpatrywany*" — może nie był, ale rozum dyktuje, że dekret prasowy byłby silną bronią w rękach rządu w walce wyborczej i dlatego spodziewać się go należy.

* * *

Nowy Sejm będzie tedy już na samym początku miał robotę z — unieważnianiem dekretów. Co to znaczy, że wskutek tej roboty ucierpi za tak ważną okrzyczana zmiana konstytucji, nie mówiąc o pracy nad budżetem? Rząd chce „pokazać"!

„Sejm gospodarczy" czy polityczny?

Dnia 3 bm. zaczynają się we Lwowie obrady kongresu wszystkich Izb handlowo - przemysłowych w Polsce. Kongres ten nazywa prasa „Sejmem gospodarczym" z tej racji, że biorą w nim udział przedstawiciele życia gospodarczego — o tyle nazwa jest słuszną. Dlaczego jednak odrazu na początek obrad wprowadzono politykę? Wybrany przewodniczącym kongresu b. minister Klarner wniósł przedewszystkiem okrzyk na cześć prezydenta Rzplitej i szefa rządu p. Piłsudskiego — to należy do ceremonjału. Czy jednak wycieczki przeciw Niemcom w związku z mowami Treviranusa także należą do zadań „Sejmu gospodarczego"?

Na całym świecie jest zwyczajem, że różne organizacje polityczne i gospodarcze zbierają się na narady, ale jest też zwyczajem, że każda trzyma się zakreślonego swemi potrzebami i zadaniami tematu. Wkroczenie w dziedzinę obcą tym potrzebom i zadaniom nazywa się przekroczeniem ram statutowych czy organizacyjnych. Przemysłowcy i kupcy zbierają się chyba na to, aby radzić nad swemi bolączkami gospodarczemi a nie dla robienia jakiejś polityki. Po co wprowadzać opinję w błąd jakiemiś „Sejmami gospodarczemi", kiedy się robi z nich widowisko polityczne i to wyraźnie jednostronne?

Zaognienie konfliktu polsko-ukraińskiego

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Lwów, 3 września.

Stan napięcia stosunków polsko-ukraińskich w Małopolsce Wschodniej jest groźny. Prasa donosi o coraz nowych aktach sabotażu Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UOW). Celują w tem **„Ilustrowany Kurjer Codzienny", „Lwowski Kurjer Poranny" i „Słowo Polskie"**. Pisma te, jak na komendę, prowadzą zaciekłą kampanję antyukraińską, mającą już wszelkie cechy nagonki. Niebezpieczeństwo leży w tem, iż winę za wypadki przypisują całemu społeczeństwu ukraińskiemu, nawołując do zastosowania jaknajwiększych represyj. Zarzucając, iż wszelkie ukraińskie instytucje kulturalno-oświatowe i gospodarcze są ośrodkiem akcji terorystyczno-sabotażowej, domagają się: rozwiązania wszystkich istniejących legalnie towarzystw gimnastyczno-sportowych, zlikwidowania szkolnictwa ukraińskiego, „Proświty", „Ukraińskiego Teatru", zamknięcia kredytu państwowego instytucjom gospodarczym, rozwiązania tych instytucyj, zamknięcia dostępu Ukraińcom do posad w służbie państwowej, likwidacji Wydziału Krajowego itd., itd.

Jest faktem, że dotychczas społeczeństwo ukraińskie nie przeciwstawiło się energicznie i nie przedsięwzięło kroków do zwalczania niepoczytalnej akcji UOW, nie wynika z tego jednak, iż z akcją tą solidaryzuje się. Poważna część Ukraińców odnosi się do organizacji tej negatywnie, ale znaczna również część zachowuje się biernie, co UOW ułatwia znacznie zadanie.

Stwierdzić również należy, że prasa ukraińska w sprawie UOW nie zajęła zdecydowanego stanowiska, zadawalając się jedynie notowaniem wypadków i aresztowań. Co więcej: nie wykluczając, że UOW jest sprawczynią aktów sabotażu, wyraża opinję, że akty te, o ile nie wszystkie, to w większości są bądź to prowokowane, bądź też przypadkowemi zdarzeniami, któremi obarcza się UOW. „Nowyj Czas", organ prawego skrzydła „Undo", daje niedwuznacznie do zrozumienia, że akty podpalań dokonywane są przez dziedziców lub chłopów polskich, celem otrzymania odszkodowania asekuracyjnego.

Opinją więc, że UOW nie jest sprawcą aktów sabotażowych, tłumaczyć sobie należy nieprzeciwstawianie się tej organizacji ze strony prasy ukraińskiej. Przypomnieć jednak trzeba, że uprawianie akcji terorystyczno-sabotażowej przez UOW zostało **bezspornie stwierdzone** przez członków tej organizacji w czasie rozpraw sądowych.

Taki sposób reagowania ze strony ukraińskiej spotyka na podatny grunt dla agitacji nacjonalistów polskich. Coraz częściej ukazują się na łamach prasy pogróżki „odwetu" i „porachunków", przekraczające ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne dopuszczalne granice. I tak, kolportuje się — jak podaje „Diło" — ulotki, podpisywane przez jakieś „Komitety obywatelskie", nawołujące do „rozprawy", a „Powiatowa Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Lwowie" ogłasza „manifest" do organizowania się i gotowości do „walki". „Gazeta Kołomyjska" wręcz oświadcza: „potrafimy znaleźć sposób uregulowania własnych długów z tą różnicą, że będziemy płacili z **odsetkami i to Schwiarskiemi...**", a „Lwowski Kurjer Poranny" palnął sobie takie zdanie: „Jeżeli na morderstwa i podpalania UOW nie odpowiada się, jak trzeba, to bardzo ubolewamy nad tem, jednak sądzimy, że przyjdzie należna odpowiedź. Co do nas — nie będziemy dłużni! I nie zgodnie z zasadą „ząb za ząb", lecz **„dziesięć za jednego"!**

Powyższe głosy najlepiej chyba świadczą o stosunkach i nastrojach w Małopolsce Wschodniej.

Owoce tej propagandy zaczynają już **dojrzewać**; ubiegłej soboty ponad dwadzieścia osób niespodzianie urządziło napad na ukraiński hotel „Narodna Hostynnycia" we Lwowie, przyczem portjer tego hotelu został **raniony nożem**. Nóż ten świadczy, z jakiego rodzaju elementów składali się osobnicy „gotowi do walki".

Pozostawienie konfliktu polsko-ukraińskiego biegowi czasu, mogłoby się skończyć katastrofą. — Czynna reakcja ze strony polskiej — poza swojemi następstwami — nietylko że konfliktu nie usunie, ale spotęguje jeszcze bojowość „sabotażystów". Stoimy przeto przed niebezpieczeństwem **gwałtownego zaognienia się stosunków**. Oczekiwać należy, że władze zrobią wszystko, by do wykroczeń ze strony polskiej nie dopuścić. Każda próba awantury, czy rozruchów, winna być bezwzględnie unicestwiona w zarodku. Najgorzej, gdy rozgorączkowany tłum zaczyna pomagać władzy w urzędowaniu. Nie trudno wtedy o jakiś wypadek, który może się stać zarzewiem smutnych następstw.

K. N.

UWAGI

—o—

Odstępne

P. Artur Śliwiński, niegdyś członek PPS, redaktor krakowskiej „Trybuny" z przed lat uwudziestu, autor kilku książek historycznych, obecnie sanator, wraz z przekonaniami zmienił i zawód. W ostatnich latach miał dobrą posadę naczelnego dyrektora warszawskich teatrów miejskich. Nie znając się zgoła na teatrze, prowadził te teatry nietylko horrendalnie deficytowo, ale i tak licho, że Warszawa literacka i szeroka publiczność warszawska coraz głośniej sarkały. P. Śliwiński jednak uporczywie trzymał się posady, podtrzymywany na niej przez swoich przyjaciół z BBS, pp. Jaworowskiego i Szpotańskiego, a protegowany przez p. marszałka Piłsudskiego. Doprowadziwszy Teatr Narodowy do kompletnego upadku, nareszcie p. Artur Śliwiński pod naciskiem opinji publicznej ustąpił z posady, za którą pp. Jaworowski i Szpotański przeforsowali mu w warszawskiej radzie miejskiej odstępne w wysokości 20.000 złotych. Nawiązując do tego zdarzenia, pisze „Gazeta Warszawska":

„Ustąpienie p. Artura Śliwińskiego z kierownictwa teatrów miejskich wywołało w całej teatralnej Warszawie duże zadowolenie. Wprawdzie odszkodowanie w sumie 20.000 zł. jest na dzisiejsze ciężkie czasy zbyt hojne, ale jest to wydatek, który sowicie się opłaci.

Jeden z wybitnych artystów scenicznych, dowiedziawszy się o warunkach ustąpienia p. Śliwińskiego, wpadł na pomysł, czyby nie zastosować tego samego sposobu wobec całej „sanacji moralnej" Dać jej coś odstępnego i niech sobie idzie!

Za dobrodusznym tym wnioskiem, ilustrującym bardzo wymownie stosunek obywateli do sanacji, nie możemy się oświadczyć. Nie będziemy dopłacać, ale zażądamy zwrotu. Rachunek będzie dosyć spory!"

Italiani!

Mentre il fascismo italiano tutto soffoca, è dovere di tutti gli italiani all'estero che sentono la vergogna del regime fascista stringersi ciascuno nel Partito Socialista Italiano per dare esempio di educazione civile e partecipare alla lotta che la Internazionale Operaia Socialista e l'organizzazione sindacale di classe, conducono contro le tirannie antiproletarie. Non è socialista, chi non sente questo dovere!

L'indifferenza dei giorni ordinari diventa **tradimento** nei giorni di oppressione, diventa tradimento nel momento in cui la unificazione delle forze socialiste sinora divise rianima la resistenza e la lotta in patria e nell'emigrazione. Ecco perche tutti i socialisti che vogliono militare nelle file dell'**Internazionale Operaia Socialista** debbono formare ovunque si trovino i propri circoli e propri gruppi di propaganda. Essi debbono inscriversi — oltre che alle proprie organizzazioni sindacali del luogo — anche al **PARTITO SOCIALISTA ITALIANO** che è la **sezione italiana della Internazionale** e la cui direzione è ora a Parigi.

Per schiarimenti e istruzioni i compagni italiani residenti in Germania, Austria, Cecoslovacchia e Polonia possono rivolgersi al compagno Reventlow, Breslau 2. Volkswacht.

La Direzione del Partito Socialista Italiano.

Uroczysta akademja przeciwwojenna

W niedzielę 7 września w Domu Tramwajarzy w Podgórzu pl. Serkowskiego 7 organizacja młodzieży TUR. Koło w Podgórzu, urządza uroczystą akademję pod tytułem:

NIGDY WIĘCEJ WOJNY! WOJNA — WOJNIE!

Przemawiać będą tow. W. Wohnout i Wl. Malinowski. W części artystycznej: produkcje orkiestry mandolinowej, deklamacja chóralna i recytacja noweli „Wojna — Wojnie"!, śpiew.

Początek o godz. 6 popołudniu. Wstęp wolny. Młodzieży robotnicza TUR! Przybądźcie masowo na akademję, aby zaprotestować przeciwko wszelakim zakusom nacjonalistycznym w celu wywołania nowej rzezi wojennej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Co widział w Rosji socjalista angielski

RZĄDY MIECZA I PAŁKI

W tych dniach powrócił do Londynu z Rosji tow. **Józef Toole**, poseł do Izby gmin. Tow. Toole jest w klubie Labour Party członkiem grupy posłów, dążącej do nawiązania jaknajściślejszych stosunków ekonomicznych Anglji z Rosją. Jakkolwiek socjalista, należał do tych działaczów Labour Party, którzy najdłużej zachowali wiarę w możność połączenia się Międzynarodówki Socjalistycznej z Kominternem, a sentymentu dla rewolucji rosyjskiej i kultu dla Lenina nie pozbyli się dotąd. Te rosyjskie zainteresowania popchnęły go do użycia tegorocznych feryj parlamentarnych na podróż po Rosji. O wrażeniach, jakich doznał w tej podróży, wspomniał już w wywiadzie, o którym wzmiankowaliśmy na łamach „Naprzodu". Dzisiaj podajemy w dosłownym przekładzie artykuł tow. Toole'a w „Daily Heraldzie" z 28 sierpnia pod tyt. **„Com widział w Rosji"**.

Tow. Toole pisze:

„Od dni mojej młodości, gdy każdy melodramat malował życie carów, wielkich książąt i rzucających bomby nihilistów, byłem nastrojony filorosyjsko, byłem prawdziwym przyjacielem robotnika rosyjskiego. Przemawiałem na wiecach socjalistycznych i głosowałem w parlamencie za lojalnem traktowaniem Rosji sowieckiej i udzieleniem jej kredytów. Zawsze pragnąłem ją sam zobaczyć. Ani oficjalne komunikaty, czy artykuły w prasie, ani mowy płomiennych komunistów nie wystarczały mi. Musiałem widzieć na własne oczy.

„Sądziłem, że każdy, powątpiewający Tomasz, powinien pojechać do Rosji. Tak więc pojechałem i ja. Powróciłem **wstrząśnięty do głębi**. Nie widziałem tam nic prócz nieudolności, chaosu, zgnilizny, chorób i nędzy. **To są twarde słowa, ale są prawdą.**

Najdoskonalszą rzeczą w Rosji jest jej **system szpiegowski, niewątpliwie najlepszy na świecie**. Cudzoziemcy są strzeżeni dokoła. — Przewodnik, który jest zawsze wypróbowanym komunistą, nie opuszcza cię, póki nie **przekręcisz klucza we drzwiach twojej sypialni wieczorem**. Ma się mało szans poznania warunków, jakiemi są naprawdę chyba że się uda wymknąć swemu przewodnikowi — jak to ja uczyniłem.

„Wszystko jest uczynione, aby skierować umysł gości w pożądanym kierunku. Wszystkie pałace są starannie zachowane, aby ukazać, jak marnotrawnie i zbytkownie **żyli carowie**. Następnie scena zmienia się nagle przez wizytę w nieużywanej obecnie twierdzy Pietropawłowskiej. Byłem w kazamacie, w której był więziony Piotr Kropotkin i odmówiłem w niej modlitwę dziękczynną za wyzwolenie Rosjan z tyranji caratu.

„Lenin, którego popiersia i fotografje są równie liczne, jak kamienie brukowe, jest z pewnością godzien największych hołdów; ale coby on pomyślał, gdyby żył dzisiaj. Faktem jest, że **Rosja zamieniła jeden despotyzm na drugi**; tylko kolor został zmieniony; czerwony zastąpił czarny.

„W czasie pobytu mojego w Moskwie obradował kongres Profinternu. Było około trzydziestu delegatów z Anglji. Hasłem kongresu było: „Niesiemy światu kapitalistycznemu **nie pokój, ale miecz!"**. Bardzo dobrze! Ale cóż ta gałąź komunizmu **przyniosła Rosji?**

Państwo jest tam rządzone **przez miecz i prostą brutalną pałkę**. Niema żadnej wolności osobistej, miejsce jest tylko na jeden pogląd, pogląd Sowietów.

„Możesz robić w Rosji co chcesz, byleś robił co ci każą! Robotnicy, protestujący przeciw ciężkim warunkom, w jakich żyją, pewnego dnia poprostu **„przepadają"**. Jeden z oficjalnych rządców Rosji objaśniał mi to tem, że „rewolucja jeszcze trwa". Sam Bóg wie, kiedy ona się skończy!

Zbawienie Rosji upatrują teraz w planie pięcioletnim. Spodziewają się, że po jego wykonaniu będzie ona w stanie produkować 90 procent wszystkiego co potrzebuje. Wątpię o tem. Ludzie jednak, zdaje się, wierzą w to i pracują i głodują w tym celu. Lenin powiedział im, że muszą uprzemysłowić kraj, że muszą zacisnąć pasy, **głodować i eksportować**, by móc sprowadzać maszyny. To jest bardzo zdrowa myśl, ale na to pięć lat nie wystarczy; według tego, co ja widziałem, nie wystarczy i 25 lat. Pokoleń trzeba będzie, aby uzdrowić stosunki sanitarne, bo z najgorszej angielskiej **nory, zamieszkałej przez biedaków, nie czuć takiego smrodu**, jaki panuje w niektórych częściach Leningradu i Moskwy. **Nigdzie nie widziałem takich brudnych, nieczesanych, obdartych tłumów**, jak mieszkańcy miast rosyjskich, ani też **więcej żebraków i pijanych** na głównych ulicach jakiegokolwiek miasta, a znam większość miast Europy i Ameryki.

„Kobiecej pracy zarobkowej bardzo dużo. Kobiety wykonywują wszystkie możliwe roboty, nawet **najcięższe**. Większość ich chodzi bez pończoch a bardzo wiele **zupełnie boso**. Nie można się temu dziwić, zważywszy **ceny**.

„Nie trzeba sobie wyobrażać, że różnice klas zniknęły w Rosji. Klasa „pracodawców" **istnieje jeszcze**, choć jej formy zostały zmienione. Całe państwo jest teraz przedsiębiorstwem, należącem do byłych przywódców robotniczych z czasów rewolucji. Im nie brak dobrej żywności, ani długich urlopów. Ale cóż mówić o losach analfabetów, t. j. o 80 procent ludności.

„Podajmy parę faktów i cyfr. Przeciętna płaca robotnicza w Rosji wynosi 50 rubli miesięcznie, tj. na angielską walutę 25 szylingów tygodniowo (szyling — 2 zł. 15 gr. — przyp. tłumacza), gdy tymczasem ceny wyglądają jak następuje: funt masła 19 i pół szylingów, jedno ubranie 7 funtów szterlingów (140 szylingów), para pończoch 35 szylingów, jajko (sztuka) 1 szyling, jabłko (sztuka) 4 szylingi, jedno kurczę 20 szylingów. Inne artykuły są odpowiednio drogie. Oświadczam stanowczo, że przeciętny angielski bezrobotny z żoną i trojgiem dzieci na wyższym poziomie żyje z zasiłku dla bezrobotnych, niż przeciętny zatrudniony robotnik rosyjski. Środki żywności są na kartki, tak samo ubranie, obuwie, a nawet naprawa trzewików, która kosztuje 30 szylingów. **Pełno ogonków żywnościowych.** Kobiety i dzieci stoją godzinami przed sklepami. Cała atmosfera przypomina Anglję w najgorszych momentach wojny światowej. Czas i praca rozwiążą straszną tragedję Rosji, nie wątpię o tem. — We wszystkiem, co napisałem, stwierdziłem tylko prawdę i zawsze uczynię chętnie wszystko co mogę, aby pomóc do podniesienia poziomu życia ludu rosyjskiego. Materjalizm jest tam straszny, niedziela jest zniesiona; rozwód na każde żądanie. Pomimo tego wszystkiego, możliwem jest, że ten system jest dla Rosji najlepszym z możliwych, ale, kiedy słyszę angielskich uczniów Lenina, zalecających podobny system dla naszego własnego kraju, to zdaje mi się, że ich konferencje powinny się odbywać w Colney Hatch (dom warjatów pod Londynem)".

Oto, co widział w Rosji współczesnej socjalista angielski.

Międzynarodówka drukarzy

—o—

Międzynarodowy kongres drukarzy, obradujący w Amsterdamie, na posiedzeniu w dniu 2 bm. uchwalił rezolucję, żądającą **skrócenia czasu pracy z 8 na 7 godzin dziennie** względnie na 42 godziny tygodniowo.) Dalej rezolucja żąda przywrócenia istniejącej przed wojną wolności przesiedlenia się z jednego kraju do drugiego.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Remarque wydał nową książkę

JEST NIĄ POWIEŚĆ P. T. „MANSARDA SNÓW"

--o--

Tak. Remarque wydał nową książkę. Na okładce widnieje napis: „Tę książkę napisał Remarque. Te słowa mówią wszystko". I jakkolwiek ma się sprawa z wartością tej dwustu stronicowej powieści — niewątpliwie będzie kupowana, będzie czytana, będzie miała powodzenie. Albowiem napisał ją autor „Na zachodzie bez zmian"... Istotnie, te słowa mówią wszystko.

Żadne nazwisko literackie świata nie wywołało w ostatnich czasach takiego entuzjazmu. A jednocześnie żadne nazwisko nie budzi tyle zastrzeżeń i nadziei. Lecz Remarque dotąd milczał. Nie drukował nic, nie wygłaszał odczytów mimo korzystnych nad wyraz propozycji, niemal nie udzielał wywiadów. Milczał. A to milczenie miało w sobie coś z godnego milczenia objawionych — ludzi wybranych w skąpych i skromnych słowach objawiających życie. Milczenie, im większe, im głębsze było, tem mniejsze i znikome stawały się zastrzeżenia. Rozumiano: Remarque nie jest twórca, artystą-powieściopisarzem w zachodnio-europejskiem rozumieniu tego słowa. — Przez niego przemówiło życie, wyraził je poprostu z głębi serca swojego, wyraził poprostu i bez pretensji.

Że w Niemczech, że niemiec? I że właśnie Remarque? Przecież mamy dzisiaj bogatą literaturę o wojnie. Dlaczego rozgłos największy przypadł w udziale Remarque'owi, niemieckiemu żołnierzowi walczącemu na froncie zachodnim? Bo Niemcy poniosły największe straty i ofiary, tutaj ukrzyżowano człowieka i tutaj ten człowiek musiał zmartwychwstać. A że zawołał, że krzyczał o strasznej prawdzie i do miłości bliźniego nawoływał ustami Remarque'a? Może przypadek, a może jakieś głębsze były po temu przyczyny? — Chyba to drugie.

Ach, wojna, pokój i dusza poety! Ileż się o tem pisało i wypisywało. Ale dusza poety i fantazja przeszkadza wiernemu pisaniu o takich zdarzeniach, jak wojna. Dusza poety skłonna jest do uszlachetnienia życia — fantazja pomaga jej w tem aż nadto. W tem, co dotychczas pisano o wojnie, wojny nie było. Dopiero Remarque opowiedział, jak kilka miljonów ludzi przez kilka lat prowadziło życie czysto zwierzęce, ograniczające się do funkcji fizycznych, jak trawienie i walka o byt w sensie pierwotnym pojęta. Miljony ludzi powróciło do epoki jaskiniowców, ryło się w ziemi w ustawicznej reakcji na niebezpieczeństwo — mordowało się nie przez żądzę krwi, lecz by samemu nie zginąć.

I gdy myśl w takich warunkach spełniała czysto utylitarne zadania — psychika owych ludzi rysowała się w zdarzeniach i sytuacjach. Więc Remarque daje nietylko obraz wojny, ale i psychikę ludzi walczących. W tym sensie i z tego powodu książka jego jest rewelacją — emocjonalnem obnażeniem. I to jest pierwsza trwała cecha Remarque'a — bezwstydne albo właśnie z wszelkich konwenansów i kompromisów wyzute obnażanie rzeczywistości. A druga — bogactwo przeżyć, przeżyć, które wnętrze Remarque'a rozszerzyły i pogłębiły. Niezwykła zdolność wchłaniania w siebie materjału życiowego, pojemność głębokiego wnętrza i szeroka rozpiętość tkliwej skali; odczuwań — oto druga trwała cecha Remarque'a. Dzięki temu i dzięki tamtemu „Na zachodzie bez zmian" stało się wiernym, grozy pełnym dokumentem czasu — dokumentem swej epoki. Na tem polega znaczenie Remarque'a. Nawet Włodzimierz Majakowski, ten kolos upadły, wołał swego czasu: „Ach, nie mówcie, krew z rany. Co za nonsensy! To tylko z pośród walczących — wybranych obdarzono goździkami. Nic więcej!" Bardzo to wzruszające i piękne, lecz poco osłaniać kwiatami grozę krwi? A właśnie stalową grozą, krwawą grozą, jest Remarque. I taki właśnie uderzył w serca, które niczego nie zapomną, w serca ludzi, którzy walczyli na wszystkich frontach świata, aż każdy poczuł, że i on jest Remarque'm, bo i on to przeżywał, a krzyk Remarque'a pobudza go do takiego samego krzyku i protestu przeciwko grozie, którą dotąd musiał w sobie obłędnie kryć i po czarnych nocach z nią walczyć. Wyzwolony został czas tych lat morderczych. Spowodował to Remarque. Tem tłumaczy się jego popularność, i jakkolwiek popularność nie zawsze pokrywa się ze znaczeniem, z wartością, w tym jednak wypadku te pojęcia są jednoznaczne. „Na zachodzie bez zmian" — krwawa ewangelja, ewangelja naszej epoki. Znaczenie tego faktu wykracza daleko poza granice, jakie tylko da się pomyśleć. I wobec tego olbrzymiego, że tak powiemy, promieniowania owego znaczenia wszelkie kanony i kanonki sztuki tracą swoją pretensjonalną war-

Niemieccy lotnicy w Rosji

SENSACYJNE DONIESIENIE BYŁEGO LOTNIKA CZERWONEGO

Rosyjskie pismo paryskie „Dni", organ Kiereńskiego, zamieściło sensacyjne doniesienie sowieckiego lotnika o pracy niemieckich lotników na terytorjum ZSSR. „Dni" piszą: O ile wiemy, wiadomości zawarte w artykule niniejszym o ćwiczeniach w ZSSR niemieckich lotników wojskowych pod kierownikiem niemieckich komunistów lub fałszywych komunistów i o udziale niemieckich techników w badaniach aparatów bojowych w Filach pod Moskwą, po raz pierwszy ukazują się w prasie. Są te wiadomości interesujące w związku z niedawnem doniesieniem o współpracy niektórych kół reichswehry z armją czerwoną.

Jan Wojtek donosi: W r. 1923 wskutek rozwoju awiacji w ZSSR i przeniesienia letniej szkoły sewastopolskiej ja wraz z 44 towarzyszami skierowany byłem po ukończeniu wojskowej szkoły awiacyjnej do dopiero utworzonej letniej szkoły w Borysoglebskie (Tambowskiej gubernji). Za 3 miesiące przybyło do nas jeszcze 110 osób.

Utworzono zarząd szkoły w Lipecku (Tambowskiej gub.), dokąd skierowano nowych uczniów naszej szkoły. Nie nauczyli się oni nawet lotu niezależnego i za miesiąc skierowano ich znów do Borysoglebska. Nieco później skierowano do naszej szkoły i lipecką eskadrylę. Na lipeckim aerodromie zaczęły ukazywać się (zamiast sowieckich „Henriot" typów, tylko co otrzymanych z Francji i „Awro" własnego wyrobu) Fokkery D XI. Jednocześnie (w sierpniu 1923) przyjechała do ZSSR grupa słuchaczy Niemców i Węgrów, skierowana tam przez Komintern, którą, omijając szkołę awiacyjną, dopuszczono do ćwiczeń letnich. Umieszczono ich w oddzielnym pokoju i materjalnie zabezpieczono. O sobie — mówi lotnik sowiecki — nie odpowiadali nic i na wszystkich nas wywierali wrażenie ujemne. Niewiadomo było, czy uciekli ze swego kraju, czy ich wymieniono. Nazwiska mieli następujące: Szacht, Szymicz, Lasle, Nemet, Feherwary i Szandorf.

Później skierowano ich do floty awiacyjnej armji czerwonej. W Lipecku utworzono specjalną eskadrylę letnią dla przyjeżdżających z Niemiec w celu ćwiczeń na Fokkerach D XI. W październiku 1925 spotkałem wszystkich swoich towarzyszy na ćwiczeniach letnich w Moskwie. Szacht był już naczelnikiem sztabu lipeckiej eskadry, tj. należał do komendy lotniczej, chociaż nie upłynął jeszcze rok od czasu, jak otrzymał godność lotnika wojskowego. Często w celu spełnienia jakiegoś tajnego rozkazu przyjeżdżał z Lipecka do Moskwy.

Jan Wojtek pisze, że Niemcy przyjeżdżający do ZSSR w celu ćwiczeń byli to oficerowie armji niemieckiej. Mówi, że w umowach sowiecko-niemieckich stowarzyszeń „Derulufl" i „Ukrwozduchput" jest zawarty punkt, że w razie wojny z jakiemkolwiek państwem cały ich majątek staje się majątkiem ZSSR. Od r. 1925 do 1929 niemieckie siły techniczne przyjmowały czynny udział w potajemnych konstruktywnych i badawczych pracach nad sowieckiemi aparatami bojowemi. Ćwiczenia te odbywały się w Filach pod Moskwą.

Wojtek kończy swój list, wskazując na to, iż w ZSSR przy pomocy niemieckich komunistów i wilhelmowskich i hindenburgowskich oficerów prowadzi się praca nad rekonstrukcją sowieckiej floty awiacyjnej.

Przegląd prasy

SPRAWA NIEWYPŁACENIA DJET PREZYDJUM SEJMU. — BLOK CZY NIE — OTO TROSKA P. MACKIEWICZA. — WODA W USTACH CZYLI MILCZENIE ZIEMIAN.

Sprawa wypłacenia djet marszałkowi i wicemarszałkom Sejmu oraz członkom komisji kontroli długów państwa dotąd nie jest załatwioną — „wątpliwości" rządu dotąd nie zostały wyjaśnione. Ale obok djet powstała i druga kwestja: sprawa używania benzyny do samochodów marszałków Sejmu i Senatu. Pisze o tem „Gazeta Warszawska":

„Pomimo listu marszałka Daszyńskiego do Prezydenta Rzplitej sprawa wypłaty djet prezydjum Sejmu i członkom komisji kontroli długów państwowych pozostała w dalszym ciągu w zawieszeniu. Zdaje się, że wyłoniły się w kołach rządzących jakieś „wątpliwości konstytucyjne", a wiadomo, że rozstrzygnięcie ich wymaga dużo — bardzo dużo czasu.

Podobno istnieje zamiar zakwestjonowania również, czy marszałkowie Sejmu i Senatu mają prawo zajmowania mieszkań urzędowych w czasie rozwiązania Izb oraz czy należy im wypłacać sumy należne za benzynę do samochodów. Z tą benzyną jest jednak mały kłopot, bo znacznie więcej zużywa jej p. Szymański, aniżeli p. Daszyński, a marszałkowi Senatu niechętnie robi się małe złośliwości. Ale genjalne umysły wyższych i niższych członków armji rządzącej znajdą pewnie jakieś wyjście i z tej trudnej sytuacji."

Od tego widocznie są urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości, aby tracili czas na takie pytania, które w konstytucji są jak najjaśniej załatwione.

* * *

P. Cat-Mackiewicz, także „były poseł", rozważa w „Słowie" wileńskiem z 3 bm. pytanie: będzie blok stronnictw centrolewu czy nie będzie. Źródłem tej jego niepewności jest „bój o konstytucję", który przy dojściu bloku do skutku byłby narażony. Ubolewa tedy:

„Cechy smutne to przedewszystkiem fakt, że ta największa koalicja partyj i partyjek łączy się nie w celu pozytywnym, lecz negatywnym. Są to ludzie, którzy nie chcą reformy ustroju, którym ta konstytucja 17 marca, siarczyście, lecz słusznie określona przez marsz. Piłsudskiego, — dogadza najzupełniej. To jest jedyny ich ideowy program wspólny. Sprzeciw naprawie Rzeczypospolitej. Prawda, partje centrolewu mają kilka programów konstytucji własnych, lecz po-pierwsze to projektowanie przez nich zmian konstytucyjnych miało więcej za zadanie nie dopuścić do rzetelnej zmiany konstytucji, niż zmianę tą ułatwić. Poza tem jednym punktem oporu przeciw reformie, — partji centro-lewicowego bloku nic z sobą wspólnego nie mają.

A skąd p. Cat-Mackiewicz wie, że nie mają? Czy może otrzymał w poufnej drodze projekt manifestu, który zblokowane stronnictwa mają ogłosić? Zresztą nie martwmy się tem: p. Mackiewicz tyle razy się pomylił w swych przepowiadaniach, że jeszcze jedna omyłka nie zaszkodzi jego reputacji poselsko-redaktorskiej.

* * *

Ziemianie-konserwatyści z obozu sanacyjnego nie mają widocznie nic do powiedzenia w sprawie wyborów, a może im mówić nie wolno. To też w czasie, gdy cała prasa zajmuje się wyborami, organ ziemiańsko-sanacyjny „Kurjer Polski" nie ma większych boleści, jak stanowisko Ligi narodów wobec projektu Paneuropy Brianda. Tej niewątpliwie ważnej sprawie poświęca (nr. z 3 b. m.) wstępny artykuł, podczas gdy o wyborach podaje kilka własnych notatek informacyjnych i przedruk artykułu „Czasu" p. t. „Tajemnice rządu". Do tego artykułu „Kurjer Polski" nie ma od siebie nic do dodania, mimo że oba organy to przecież pokrewne dusze. Woda w ustach — mówić względnie pisać nie wolno, niema rozkazu, niema więc „orjentacji".

Z SALI SĄDOWEJ

WYJAŚNIENIE

We wczorajszem sprawozdaniu z procesu o cześć śp. Wilhelma Feldmana wskutek przeoczenia napisano, że encyklopedję, w której mieści się obraźliwa wzmianka o „staniu na usługach Niemiec", wydaje księgarnia wydawnicza Trzaska, Ewert i Michalski w Warszawie. Prostujemy tę informację, że encyklopedję, która była przedmiotem skargi, wydaje sam oskarżony dr. Stanisław Michalski pod nazwą „Ultima Thule" i że wspomniana księgarnia wydawnicza nie ma z tem nic wspólnego.

—ooo—

tość. Remarque stoi ponad wszystkiem. Jego wystąpienie, jego postać jak zaznaczyliśmy nabiera cech objawienia. I dlatego Remarque milczy. Cóż powiedzieć jeszcze? Rzadkie są ogniste słupy objawień na pustyniach czasu. To uporczywe milczenie zdawało się podkreślać wyjątkowość i słuszność objawienia. Aż oto Remarque przemówił. Jakto? czyżby miał jeszcze coś do powiedzenia. Cóż objawi nam jeszcze? Powtarzamy, rzadkie są ogniste słupy objawień na pustyniach czasu. A może? A może jednak coś nowego? A może tylko przyczynek, odnośnik do poprzedniego? Badajmy. Oto przewracamy karty „Mansardy snów".

Jaka jest treść tej powieści? Ponieważ przekład polski ukaże się nieprędko, nie od rzeczy będzie podać streszczenie.

„Majowy wiatr wiał nad kwitnącym ogrodem. Kiście bzu zwisły nad starym murem, tchnąc słodką, opiłą wonią. Artysta-malarz Fritz Schramm szedł zwolna po starych ulicach miasteczka. Czasem zatrzymywał się i z zamiłowaniem oglądał starodawny wygląd jakiegoś domu albo małą wieżę, wznoszącą się w wieczorne niebo i zatrzymującą na sobie uważne spojrzenie artysty. Ręka mimo woli otwierała album i prędkiemi pociągnięciami ołówka utrwalała na papierze przedmioty. Fritz zatrzymał się jeszcze przed małą, napoły rozwaloną furtką, ale spojrzawszy na zegarek, uśmiechnął się i przyspieszył kroku. Niebawem jednak powiedział sobie w myśli: „Niech zaczeka, wieczór tak piękny" i szedł już wolniej, rozglądając się dokoła zachwyconym wzrokiem. Przed sobą widział parki zakochanych, kryjące się w lekki mrok wieczoru. Na wszystkich twarzach leżały odblaski gasnącego zmierzchu i nikły zmarszczki, ślady nędzy, pracy i ciężkiego życia. Wiele z tego, co jest okropnością i ciężką niemocą, stało się snem — dobrotliwy, kojący wieczór rozpostarł nad szaremi dniami swoje dłonie i szeptał ludziom do ucha: „Spojrzyj, oto wiosna! Spojrzyj, oto wiosna!" A wiatr majowy, szeleszcząc śród liści, wołał cichym szeptem: „Rzuć dręczące myśli, świat jest taki piękny... taki piękny..." I zakochani tkliwym odruchem przytulali się do siebie i rzewniej patrzyli sobie w oczy. Z gór powiał wiatr, przynosząc niewypowiedziane pragnienie miłości. I tą samą tęsknotą miłosną odurzały bzy. Fritz Schramm spojrzał rozmarzonym wzrokiem na śmigłe jaskółki, unoszące się w niebie.

— Lu — zawołał Fritz i ciężkie westchnienie wyrwało mu się z piersi. Pogrążył się w wspomnieniach i nie zważając na otaczającą go przyrodę wiośnianą, szedł w kierunku maleńkiego domu, stojącego samotnie w głębi kasztanowej alei. Zmierzchło się. — Niebieskie cienie rozwłóczyły się po ziemi. Fritz zatrzymał się. Skądś dochodzi dźwięk muzyki. Fritz jął nasłuchiwać. Srebrnym strumykiem płynęły dźwięki fortepjanu, a ponad tą melodją unosił się tkliwy, śpiewny głos. Wiatr przywiał tę melodję. Teraz rozbrzmiewała nad ogrodem, Fritz przysłuchał się i rozróżnił poszczególne słowa. Poznał pieśń, której nieraz słuchał dawniej. Przed oczami jego powstawał obraz z dalekiej przeszłości. Kochany, lekko przytłumiony głos rozbrzmiewał dalej. Wzburzony do głębi, Fritz skierował się w kierunku dolatującego go śpiewu. Tak, to była pieśń, którą tak często śpiewała mu ona. Ona... daleka... umarła... Lu... W ciszy wieczoru pełna namiętnej tęsknoty rozbrzmiewała pieśń: O, niepowrotna wiosno młodości, o pieśni lat młodzieńczych — gdzie wy jesteście? Jak daleko... jak daleko... A my, nie jesteśmy już tymi, którymi byliśmy dawniej.

Oto jest początek „Mansardy snów". Aha, — „gdzie jesteśmy — nie jesteśmy już tymi, którymi byliśmy dawniej". Chwytamy pewien lotny zapach, czujemy na sobie oddech tej książki. A więc to tak — wiosna i sny, przeszłość i miłość... Więc książka pokoju? Nic nie przesądzajmy jeszcze, idźmy dalej. O ile „Na zachodzie bez zmian" daje nam psychikę ludzi, wyrażającą się w sytuacjach i zdarzeniach, o tyle w tej nowej książce jest ona podana wprost. Tam pewne przesłanki filozoficzne i pewne dygresje następowały jako wnioski, po pewnym podanym przez autora materjale — tutaj filozofowanie jest ośrodkiem — zwłaszcza filozofowanie bohatera — a dokoła tego środka rozwija się życie książki. Na zasadzie też tego filozofowania możemy odtworzyć obraz i psychikę bohatera „Mansardy snów" Fritza Schramma. Ten człowiek liczy 39 rok, lecz obcując z nim odczuwamy tchnienie jesieni, jesieni późnych lat, kiedy dojrzewają owoce. Fritz jest boleśnie niedowolalnie dojrzały. Przeżył wiele. Wie wszystko. I dlatego też odczuwa, że życie niepodobna dogłębnie wymierzyć, jednoznacznie zrozumieć i wytłumaczyć. Fritz zbudowany jest na mocnych zasadach etycznych. Każda istota, żyjąca, dąży do szczęścia, jak do słońca.

(Dokończenie nastąpi).

Tragedja emigracji we Francji

ZNĘCANIE SIĘ KSIĘDZA NAD EMIGRANTAMI

Podawaliśmy parokrotnie obrazy niedoli naszych emigrantów zarobkowych we Francji, którzy często spotykają się z takim wyzyskiem fabrykanta i taką brutalnością ze strony jego personalu technicznego, jakich nie ośmielają się oni dopuszczać wobec robotników francuskich.

Ale tu przytoczymy obrazek zupełnie inny — opieki „duszpasterskiej", z której mają korzystać robotnicy polscy, o ile są nastrojeni klerykalnie. Jeden właśnie z takich robotników, pracujący w Dourges, dostał był, jako inwalida, który stracił rękę skutkiem wypadku — miejsce dozorcy, czy służącego w lokalu — „patronażu", pozostającym pod nadzorem inżyniera i księdza. Inwalida ów, nazwiskiem Kulczak, chwali inżyniera, jako człowieka dobrego, natomiast co do księdza — to te postać zilustrują dostatecznie jego zeznania, które brzmią:

„Jakkolwiek ks. Crucize przydzielony jest wyłącznie do kolonji polskiej i sprawuje nadzór nad towarzystwami polskiemi, to jednak stanowisko swe wykorzystuje w kierunku **robienia trudności kolonji polskiej na każdym kroku.** Odmawia on stale udzielania sali organizacjom polskim (Sokołowi, kołom śpiewaczym i teatralnym), a toleruje jedynie **cztery stowarzyszenia kościelne,** do których zresztą należą ci sami członkowie. Tenże opiekun duchowy kolonji polskiej **kilkakrotnie pobił dotkliwie emigrantów polskich,** bez żadnych umotywowanych przyczyn. I tak pobił Bolesława Jańczaka i młodego Karbowskiego, którego uczył katechizmu".

A po tym wstępie przechodzi Kulczak do opisu własnych przejść:

„W piątek 18 lipca, brzmi zeznanie wymienionego już inwalidy, ksiądz miał imieniny i przyjmował życzenia od towarzystw kościelnych. Około godziny 6 wieczorem poprzedniego dnia zgłosił się do mnie Polak Niezgódka i oznajmił mi, że ksiądz pozwolił zająć mu dwa pokoje w patronażu i prosił o wydanie klucza. Oświadczyłem, że mam jeden tylko klucz, który pasuje do wszystkich drzwi i dlatego nie mogę mu klucza wydać. Zainteresowany poskarżył się księdzu, który natychmiast zawezwał mnie do siebie, polecił wydać klucz i zwolnił mnie z pracy. Na drugi dzień wskutek polecenia inżyniera, który zdecydował, że w patronażu nie wolno mieszkać nikomu, odebrałem klucz Niezgódce i powróciłem do pracy.

Na wiadomość o tem, ksiądz wpadł na salę, gdzie rozmawiałem z kilku rodakami, **złapał mnie jedną ręką pod szyję, a drugą za okaleczone ramię i zaczął dusić. Dopiero na krzyk żony i dzieci opamiętał się i porzucił mnie."**

Niezagojona dostatecznie rana, przejścia ustawiczne i zatargi z duszpasterzem kolonji wtrąciły emigranta w chorobę. Jako kaleka, Kulczak może pracować jedynie na stanowisku, które mu wyznaczyła dyrekcja firmy. Niestety, **pracę tę uniemożliwia mu ksiądz, teroryzując nieszczęśliwego emigranta ustawicznemi groźbami, popieranemi argumentami pięści."**

Od siebie czyni dziennik, z którego czerpiemy tę wiadomość, następującą uwagę:

„Jeżeli się zważy, że Kulczak jest dobrym katolikiem, w duchu religijnym wychowującym swe dzieci, pracownikiem uczciwym i solidnym, cieszącym się zaufaniem zwierzchnika świeckiego, — to istotnie postępowanie ks. Crucize określić należy jako wręcz niepoczytalne.

Jedynie ugruntowanej tradycjami narodowemi religijności kolonji polskiej zawdzięczać należy, że wręcz niesamowita „opieka" duszpasterza obcej narodowości nie wytworzyła wśród emigrantów dalej idących fermentów i nie otwarła wrót propagandzie komunistycznej."

A teraz wyjaśnimy, jaki to dziennik podał był opis **znęcania się księdza nad kaleką.** Bynajmniej nie jakieś pismo antyklerykalne, przeciw któremu powstałby zgiełk całej prasy prawowiernej, że oszczerstwami obrzuca kapłana, który z zaparciem się własnem podjął się opieki duchowej nad duszami robotników polskich, aby te dusze uchronić od atmosfery antyklerykalnej, wśród której żyje robotnik francuski.

Wszystko to zaczerpnęliśmy z arcykatolickiej „Polski" — organu wychodzącego pod okiem kardynała Kakowskiego.

Dziennik ten zdaje sobie sprawę, iż **takie praktyki księdza mogą najpobożniejsze nawet owieczki polskie zrazić do kościoła** i dlatego apeluje do odnośnych władz diecezjalnych, aby tego pozbawionego sumienia brutala usunęły, a dla ratowania pozorów przylepia mu tylko etykietę człowieka chorego, nie umiejącego zapanować nad sobą w rozdrażnieniu. Mianowicie pisze:

„Czas najwyższy, aby czynniki miarodajne, zwłaszcza władze diecezjalne w Lens, zajęły się tą sprawą i usunęły **szkodnika w cień sanatorjum dla chorych nerwowo".**

Wyraz „szkodnik" wskazuje, że sama redakcja nie bardzo wierzy w chorobę tego księdza — o instynktach nieludzkich i awanturniczych!

I co jest właśnie znamienne dla takich typów klerykalnych: ich **pycha** (ks. C. popadł we wściekłość, że dozorca inwalida wykonał rozkaz świeckiego przełożonego), dalej **lekceważenie ducha chrystjanizmu,** a natomiast **popieranie bigoterji.** Wszelka bowiem bigoterja wzmaga kult księdza, zwiększa jego znaczenie i — jego dochody też, podczas gdy zwracanie uwagi na treść chrystjanizmu wymagałoby od samego księdza życia przykładnego.

Ale jakże zarazem smętnie przedstawia się ów widok robotników klerykalnych, którzy swoją pokorą wobec takiego księdza, ułatwiają mu znęcanie się nad słabymi rodakami!

Nie potrzeba tu żadnych straszaków bolszewickich: przecież i ci klerykalni robotnicy mogliby poczuć tyle godności ludzkiej w sobie, ażeby nie uznawać nad sobą komendy księdza, traktującego ich jak niewolników murzyńskich.

A tymczasem ze skargi, tu powtórzonej, widzimy, że składali mu hołdy imieninowe!!

Udałe i nieudałe loty ponad Atlantykiem

Z okazji udałego lotu Costesa i Bellontego pisma robią zestawienie udałych i nieudałych lotów w ostatnich latach: Zaczyna się od r. **1927** lotem Nungessera i Collego na „Levasseur" z Paryża — obaj zginęli. Dnia 20 maja tegoż roku pierwszy udały lot z Ameryki do Europy Lindbergha, który trwał 34 godzin. 4 czerwca drugi udały lot Chamberlaina i Lewina, którzy chcieli dolecieć do Berlina a musieli wylądować z powodu wyczerpania się benzyny o 100 klm. przed Berlinem pod Kottbus. 29 czerwca komandor Byrd (zdobywca bieguna południowego) wyleciał z Ameryki do Paryża, ale u wybrzeży Francji samolot jego wpadł do wody. Lotnik został uratowany. W sierpniu samolot „św Rafał" z trzema osobami w drodze z Londynu do Ameryki zaginął, lotnicy napewno utonęli. Tensam los spotkał we wrześniu lotników amerykańskich Hilla i Bertranda, którzy 6 września wylecieli z Ameryki do Europy.

W r. **1928** odbyły się następujące loty: 12 kwietnia samolot niemiecki „Bremen" z lotnikami Kehlem i Hühnefeldem dotarł do Halifaxu, odbywszy przedtem przymusowe lądowanie w Grenlandji. W lipcu Amalja Ehrhardt w towarzystwie Stultza przeleciała z Ameryki do Londynu. 3 sierpnia pierwszy **nieudały lot Idzikowskiego i Kubali,** których aparat wpadł do morza, lotnicy uratowani.

W r. **1929** w czerwcu i lipcu lotnicy Assolant, Lefevre i Lotti a osobno Wilkins przelecieli z Ameryki do brzegów Hiszpanji. 13 sierpnia **drugi lot Idzikowskiego i Kubali,** zakończony katastrofą koło wyspy Graziosa. Wtedy też obecni zwycięzcy Costes i Bellonte wylecieli, ale musieli zawrócić z drogi.

W r. **1930** odbyły się dwa udałe przeloty ponad Atlantykiem, ale dopiero Costes i Bellonte prosto z Francji bez lądowania dotarli do Nowego Jorku.

Mag i przywódca satanistycznej sekty „Białego Wschodu"

Donieśliśmy wczoraj o zaaresztowaniu Czesława Czyńskiego, którego policja ze względu na podeszły wiek zwolniła za zobowiązaniem nieopuszczenia Warszawy. Czesław Czyński jestto postawny starzec o świeżej cerze i oczach tak przenikliwych, że wiele osób nie może znieść jego wzroku. Zwłaszcza bardziej wrażliwe kobiety odczuwały potęgę jego spojrzenia. Jednem uderzeniem swych przebijających oczu potrafił wprowadzać ludzi w sen hipnotyczny. Urodził się w Wielkopolsce w roku 1845. Rozpoczął karjerę jako nauczyciel ludowy. Przez kilka lat badał literaturę okultystyczną, praktykując jednocześnie jako hipnotyzer. Około roku 1875 rozpoczął wędrówkę po Niemczech z odczytami i pokazami magnetycznemi. Leczył hipnozą, przepowiadał przyszłość, zdobywał coraz większe stosunki, nawet w sferach arystokracji niemieckiej.

Podczas tych objazdów zapoznał się z hrabianką Seydlitz, kuzynką Wilhelma II. Stosując swe zdolności magiczne, doprowadził ją do zupełnej uległości i ostatecznie poślubił. Wtedy rodzina wytoczyła mu proces, który był jednym z najbardziej sensacyjnych i skandalicznych. Czyńskiemu udowodniono

STOSOWANIE HIPNOZY, ZMISTYFIKOWANIE ŚLUBU

Okazało się bowiem, iż był już poprzednio żonaty. Ślub z hrabianką Seydlitz był fałszywy, ponieważ Czyński przebrał za pastora jednego ze swych wspólników. Proces zakończył się wyrokiem, skazującym Czyńskiego na trzy lata więzienia.

Po odsiedzeniu kary w więzieniu berlińskiem Moabicie, wypłynął na widownię w Paryżu, gdzie wszedł w kontakt z tamtejszymi okultystami, przedewszystkiem ze słynnym doktorem medycyny Encausse'm Gerard, ordynatorem szpitala obłąkanych „Charite".

Encausse, znany w literaturze okultystycznej jako dr. Papus, należał do najbardziej wtajemniczonych w praktyki magiczne i jako taki był wielkim mistrzem gnostycznej sekty martynistów, założonej przez Saint-Martina w końcu 18-go wieku. Sekta ta podzieliła los większości tajnych stowarzyszeń. Z biegiem czasu uległa degeneracji. Obecnie centrala jej znajduje się w Lugdunie (Francja), a poszczególne oddziały pomawiane są przez prasę francuską o uprawianie praktyk satanistycznych.

U tego Papusa praktykował Czyński przez długie lata, stosując hipnozę w szpitalu „Charite". W międzyczasie uzyskał trzy dyplomy „doktorskie" różnych akademij, wreszcie wyjechał do Rosji, jako delegat generalny sekty martinistów i delegat „kościoła gnostyckiego".

W krótkim czasie udało mu się

WKRĘCIĆ NA DWÓR CESARSKI

Seansował z carową rosyjską, w obecności której wywołał zjawę Szymona Maga. Doszedł do takich wpływów, iż w pokojach cesarskich uważano go niemal za domownika. Wtedy to zapoznał się z pewną freiliną dworu, krewną Mikołaja II, od której wyłudził wielkie sumy i nabył majątek ziemski w gubernji wołogodzkiej. Afera ta skompromitowała go w sferach dworskich doszczętnie. Niemniej jednak czas jakiś grasował w Petersburgu jako potężny czarnoksiężnik.

Na dwa lata przed wojną światową Czyński przenosi się do Warszawy, nabywa dom przy ul. Wspólnej, praktykuje na zewnątrz hipnotyzm, leczenie magnetyzmem i wróżbiarstwo, a pocichu

ORGANIZUJE SEKTĘ MARTYNISTÓW

Rodzina zrujnowanej freiliny deptała mu jednak po piętach. Chroniąc się przed aresztowaniem, Czyński symuluje obłęd i spędza czas pewien w szpitalu w Tworkach. Po wyjściu Rosjan z Warszawy znów wypływa na wierzch i odzyskuje dawną sławę wróżbity-czarodzieja. Między innemi wygłasza szereg odczytów o wiedzy tajemnej. Noszą one jednakowoż tak bluźnierczy charakter, że z polecenia władz zmuszony był je przerwać. Na kilka lat cofa się w zacisze domowe, ograniczając swoją działalność do wróżenia.

W roku 1924 Czyński do spółki z Bolesławem W-ckim, Bogdanem Filipowskim i Eugenjuszem R-skim, cukiernikiem T. i paroma innymi organizuje ściśle zakonspirowany związek, cieszący się w kołach okultystów jak najgorszą opinją. Do związku tego Czyński wciągał panie z towarzystwa, między innemi

DWIE STUDENTKI POLITECHNIKI, ZMARŁE ŚMIERCIĄ SAMOBÓJCZĄ

Cukiernik T. zerwał z Czyńskim i obecnie jest jego najzawziętszym wrogiem. Nagle, w roku 1926 wybuchł skandal. Dwie z jego adeptek, matka i córka, od których wyłudził duże sumy, kończą w tragiczny sposób. Córka wyskakuje oknem, roztrzaskując sobie głowę o bruk, matka zaś popada w obłąkanie. Od tej chwili zaczynają w Warszawie zdarzać się coraz częstsze samobójstwa wśród młodzieży uniwersyteckiej.

Głos zabrały teraz władze śledcze i prokuratorja.

KRONIKA

—o—

Kraków, 5 września.

Zniesiona konfiskata

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 4 września 1930 r. Sygn. IV. Pr. 35/30.

Sąd okręgowy Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 4 września 1930 r. po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego wydał następujące postanowienie:

UCHYLA SIĘ po myśli § 489 austr. p. k. zarządzoną przez prokuratora sądu okręgowego w Krakowie, dnia 30 sierpnia 1930 r., a wykonaną przez starostwo grodzkie w Krakowie, w dniu 30 sierpnia 1930 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 201 z daty Kraków, 1 września 1930 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2, pod napisem **„HOCKÓW-KLOCKÓW ROK PIĄTY"**, a to w całości, albowiem treść tegoż artykułu **NIE ZAWIERA ZNAMION JAKIEGOKOLWIEK CZYNU PRZESTĘPNEGO.**

Sędzia okręgowy: **Pilarski.**

* * *

Uwolniony od konfiskaty artykuł tow. Marjana **Porczaka** wydrukujemy w **jutrzejszym numerze „Naprzodu".**

—ooo—

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM IMIENIA FELIKSA JASIEŃSKIEGO

W niedzielę 7 bm. TUR urządza wycieczkę do Muzeum im. Feliksa Jasieńskiego. Zbiory Jasieńskiego zawierają przedewszystkiem **sztukę japońską**, dalej sztukę polską, drogocenne dywany, meble stylowe itd. **Zbiórka punktualnie o godzinie 10 przedpołudniem przed gmachem Muzeum przy ul. Szczepańskiej 11.**

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się licznie.

—ooo—

Nowe ceny chleba i bułek

Magistrat podaje do wiadomości, że moc obowiązująca rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 29/10 1929 r. o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów została **przedłużona** do 31 sierpnia 1931 r. Równocześnie magistrat komunikuje, że od piątku 5 bm. obowiązują w sklepach piekarskich jak i w spożywczych następujące ceny pieczywa:

1 kg. chleba żytniego jasnego z 65% przemiału z kminkiem lub bez 41 groszy,
1 kg. chleba żytniego ciemnego 35 gr.,
1 kg. chleba pszenno-żytniego 46 gr.,
1 kg. chleba pszenno-razowego 55 gr.,
6 dkg. bułka polska 5 gr.,
4 i pół dkg. pieczywo wiedeńskie 5 gr.

Dopuszczający się wypieku pieczywa o niższej wadze, jak również pobierający ceny wyższe będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

—ooo—

MIEJSKIE AMBULATORJUM DENTYSTYCZNE SZKOLNE (magistrat, miejski urząd zdrowia, ul. Poselska 12, parter) zostało otwarte po ferjach wakacyjnych. Nowe zgłoszenia i wpisy tylko od 1'30 do 3 popołudniu. Ambulatorjum prowadzi dr. Ludwik Grabczak. W drugiej połowie września zostanie otwarta filja tegoż ambulatorjum w Podgórzu dla szkół powszechnych w dzielnicach na prawym brzegu Wisły.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. W związku z dokonaną w dniu 2 bm. kradzieżą ubrań i płaszczy, wartości około 1000 złotych na szkodę Szymona Eisenberga, aresztowały organa śledcze pod zarzutem tej kradzieży zawodowych włamywaczy stojących pod dozorem policyjnym w osobach Wolkentreiba Moritza (lat 22), Silberfreunda Mojżesza (lat 19), których na podstawie zebranego materjału dowodowego odstawiono do więzień sądowych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe za rogatkę kobierzyńską do 44-letniej Marji Sosnowskiej, która w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość esencji octowej. Po zastosowaniu środków zaradczych desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

POŻAR. Onegdaj około godziny 14 zawezwana została straż pożarna do mieszkania dozorczyni domu przy ul. Sebastjana 20, gdzie od pieca zapaliła się drewniana ścianka. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

KRADZIEŻE. Majcie Piotrowi skradziono z sieni domu rower, wartości 100 złotych. — Trince Kazimierzowi skradziono z galaru na Wiśle przyrządy do wyciągania piasku, wartości 200 złotych. — Do mieszkania Selingera Izraela dostał się nieznany sprawca i skradł mu ubranie wartości 250 zł. —

OKRADZENIE KIOSKU. Wczoraj około godziny 1 dostali się nieznani narazie sprawcy do budki z wodą sodową Chmurskiego przy ul. Siennej na plantach przez wyrwanie skobla od drzwi, skąd skradli wyroby cukiernicze nieustalonej narazie wartości. Dochodzenia w toku.

SREBRNY ZEGAREK. W II Komisarjacie P. P. przy ul. Tadeusza Kościuszki złożono znaleziony na ul. Słonecznej srebrny zegarek z paskiem skórzanym na rękę.

TEATRY I KONCERTY

PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE POPULARNE W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się cykl popularnych przedstawień po cenach zniżonych arcydziełem Słowackiego — „Kordjan". Na drugiem przedstawieniu popularnem w poniedziałek ukaże się komedja Herczega „Niebieski lis". Jutro premjera pierwszej nowości tego sezonu, komedji paryskiej Armonta i Gerbidone „Napoleon ondulacji", osnutej na zawrotnej karjerze małego fryzjera z przedmieścia, stającego się bożyszczem kobiecego świata Paryża. Komedja ta, grana w Paryżu blisko dwa lata, w kilku obsadach, obiega obecnie repertuar wszystkich scen komedjowych świata. W niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu pierwsze w tym sezonie popołudniowe przedstawienie ulubionej komedji Fodora „Mysz kościelna" z p. Zaklicką w roli tytułowej.

TEATR REWJOWY BAGATELA. Rewja „I znowu Bagatela gra" grana jest codziennie o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. Bilety w przedsprzedaży do nabycia w kasie teatru od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczorem.

ADAM I OLGA DIDUR. W niedzielę 7 bm. wystąpią w Starym Teatrze znakomici artyści: Adam Didur, który dla swej najwyższej kultury artystycznej zdobył wszechświatową sławę, oraz Olga Didur, która jednoczy w sobie wszystkie walory gwiazdy operowej, obok zalet śpiewaczki estradowej i wykonają bogaty program, złożony z pieśni i aryj operowych.

Z Polski

CZY ZAMACH NA TARGI WSCHODNIE? — W nocy z wtorku na środę wybuchł groźny pożar na boisku klubu sportowego „Czarni", graniczącego bezpośrednio z terenami Targów wschodnich. Płomienie objęły drewniane trybuny w kilku naraz miejscach, co wskazuje na podpalenie. Chodziło tu podobno o akt sabotażu, którego, nie mogąc dokonać na terenie Targów pilnie strzeżonych całą noc, usiłowano wzniecić pożar drogą przez boisko sportowe. Dodać należy, że w nocy Lwów nawiedziła silna wichura, która mogła przenieść płomienie na pobliskie budynki Targów wschodnich. Akcja straży ogniowej poszła też w pierwszym rzędzie po linji umiejscowienia pożaru, co udało się, natomiast drewniane trybuny spłonęły doszczętnie.

KRADZIEŻ CZY ZGUBA STU TYSIĘCY ZŁOTYCH? Pracownik domu handlowego Skupieński i spółka w Warszawie w czterech bankach podjął 100.000 zł., które umieścił na czeki Banku Polskiego. Czeki włożył do firmowej koperty i załatwiał inne sprawy. Po przyjściu do biura spostrzegł brak czeków, o których nie wie, czy je zgubił czy mu je skradziono. Firma niezwłocznie zrobiła zastrzeżenie, lecz okazało się, że złodziej czy też znalazca zdołał jeden czek na 50.000 zł. już podnieść. Firma zwróciła się do urzędu śledczego, przeznaczając 1.000 zł. nagrody osobie, która widziała sprawcę podnoszącego kopertę z czekami.

MATKA 120 POTOMKÓW. W osadzie Bychawa pow. lubelskiego odbył się pogrzeb 114-letniej Fajgi Kremerowej. Za trumną zmarłej postępowała ludność miasteczka oraz 120 dzieci, wnuków i prawnuków zmarłej. Zmarła Kremerowa, mając 30 lat, rozwiodła się ze swym mężem, była ona wówczas matką trojga dzieci. 120 potomków obecnych na pogrzebie wywodzi się od owych trojga dzieci, z których obecnie najstarsze liczy 88 lat.

KASJER ZGINĄŁ Z 62.000 ZŁ. Kasjer państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Grodnie Michał Michalski podjął z kasy na wypłatę dla robotników 62.000 zł. i pod pretekstem, że udaje się do kasy skarbowej, celem wymiany na drobne, wyszedł z fabryki i więcej nie powrócił. Gdy nadeszła godzina wypłaty, okazało się, że kasjera niema, a do kasy skarbowej nie przychodził wcale. Ustalono, że Michalski wyjechał w stronę Wilna prywatnym samochodem, który oczekiwał w pobliżu fabryki, a żonę i dziecko oraz umeblowanie mieszkania wysłał w stronę Wilna jeszcze dwa dni przed zniknięciem.

ZARĄBAŁ MATKĘ I SAM SKOCZYŁ W OGIEŃ. We wsi Kregle pow. Baranowicze, w czasie podziału majątku 21-letni Platon Joczko dostał ataku szału. Wywiązała się kłótnia rodzinna, której podłożem był rzekomo niesprawiedliwy podział. W czasie bójki Joczko siekierą zamordował swą matkę Annę, następnie wybiegł z domu i usiłował zarąbać sąsiadkę Pietkiewiczową. Napadnięta ohroniła się fortelem. W dalszym ciągu szaleniec poranił jeszcze 4 osoby, poczem powrócił na podwórze domu rodziców, podpalił stodołę. W czasie pożaru szaleniec, trzymając kosę, nie dopuszczał sąsiadów do gaszenia ognia. Gdy stodołę w całości ogarnęły płomienie szaleniec skoczył w morze ognia, ponosząc śmierć na miejscu.

Z zagranicy

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD KRYTYKÓW W PRADZE CZESKIEJ. IV zjazd międzynarodowej konfederacji krytyków odbędzie się w Pradze w dniach 10—23 września. Kongres ten zwołano z inicjatywy paryskiej „Confederation Internationale de la critique musicale, litteraire et cinematographique". Na czele komitetu praskiego stoi prof. uniwersytetu dr. Wacław Tille, wiceprezesami są dr. Józef Bartosz i dr. Eryk Steinhard. Na zjeździe według uchwały III międzynarodowego kongresu w Budapeszcie z r. 1929 będzie omawiana kwestja ostatecznej reglamentacji ustaw, opracowanych przez prof. Strowskiego z Paryża i uchwalonych przez międzynar. komitet przygotowawczy. Będą założone organizacje krytyków obcych pism itd. W programie kongresu umieszczono odczyty o kwestjach zawodowych wraz z dyskusją. Dotychczas zgłosiło się na kongres więcej niż 40 przedstawicieli z Anglji, Belgji, Danji, Francji, Niemiec, Polski, Austrji i Rumunji. Odczyty wygłoszą: Anglik Green, Polacy Niewiadomski i Gliński, Belg Lejeune, Juljusz Bab i H. Holl z Berlina, P. Stefan i Pisk z Wiednia, z Czechów odczyty będą mieli dr. Bartosz, Paul Eisner, K. B. Jirak, dr. Löwenbach, Otto Pick. Z okazji kongresu odbędzie się szereg wieczorów miejscowych stowarzyszeń literatury i sztuki. Program opracowano z największą uwagą i gorliwością, aby goście mogli się zapoznać wszechstronnie ze sztuką w Czechosłowacji. Koleje państwowe czechosłowackie udzielają uczestnikom kongresu zniżkę kolejową w podróży do Pragi i z powrotem.

ŚMIERĆ WYBITNEGO LEKARZA ROSYJSKIEGO. W ostatnich dniach zmarł w Moskwie wybitny lekarz rosyjski prof. A. B. Focht. Urodził się 1848 r. i od 1878 r. wykładał w uniwersytecie moskiewskim patologję. Kilka lat później założył dr. Focht Instytut patologiczny. W r. 1911 wskutek nieporozumień z ministerstwem musiał porzucić uniwersytet, ponieważ zbyt gorliwie bronił studenctwa rosyjskiego.

RYBACY, LOTNICY I ŚLEDZIE. Pismo „Aegir" wychodzące w Islandji, zajmuje się pilnie doświadczeniami współdziałania lotników z rybakami, przy połowie śledzi. Jak wiadomo, ludność Islandji, licząca około 74 tysiące głów, trudni się przeważnie połowem śledzi. Otóż, jak twierdzi „Aegir", doświadczenia robione w ostatnich dwu latach, tej współpracy dwu zawodów, pozornie tak różnych, wydały korzystne rezultaty. Śledzie, które w miesiącach letnich płyną wielkiemi ławami w stronę fjordów północn., są nader trudne do znalezienia przez rybaków, ponieważ kierunek tych ław śledziowych zmienia się z roku na rok. Tymczasem lotnicy, wznoszący się nie wyżej, jak 100 do 150 metrów nad morzem, widzą bardzo wyraźnie ławę śledzi, jej kierunek itd., dają znać rybakom, ci spieszą w oznaczone miejsce, zastawiają sieci i napełniają statki zdobyczą. Aby współpracę wyzyskać, urządzono, na wybrzeżu, stacje telegrafu bez drutu, za pomocą którego lotnicy dają znać rybakom, dokąd statki kierować należy. Tym sposobem uniknięto drugich a często bezcelowych wycieczek rybackich na północnem, zupełnie bezludnem wybrzeżu Islandji, a praca rybaków jest łatwiejszą i zyskowniejszą.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA POWIATOWA PPS W OŚWIĘCIMIU odbędzie się w sobotę 6 września o godz. 5.30 popołudniu w sali p. Wysogląda (Oświęcim-Dworzec) dla całego powiatu oświęcimskiego. Na porządku obrad: manifestacja w dniu 14 września. Konferencja zwołana jest z polecenia CKW. Obecność delegatów wszystkich komitetów PPS i pokrewnych organizacyj w powiecie bezwzględnie konieczna.

15 września — krytyczny dzień

DO TEGO DNIA SPOKÓJ ZE WZGLĘDU NA GENEWĘ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 września.

Dziś krążyły pogłoski, że dnia 15 bm. spodziewać się należy **ważnych aktów rządowych.** Do tego dnia rząd nie poweźmie żadnych decydujących kroków. Jak słychać, minister Zaleski przed wyjazdem do Genewy prosił rząd, aby **na czas obrad Ligi narodów w Genewie utrzymał w kraju spokój i nie stosował represyj, aby nie wywołać niekorzystnego wrażenia w Genewie.**

KONFERENCJE BB

Sanacja prowadzi w tej chwili szereg konferencyj w sprawie sytuacji politycznej. Dziś rano w mieszkaniu ks. Lubomirskiego odbyła się **konferencja konserwatystów.** Jutro odbędzie się u p. **Sławka konferencja przywódców różnych odłamów BB.**

AKCJA ENDECJI

Narodowa demokracja zaczęła już żywą akcję wyborczą. Jak dotychczas, **endecja ma iść do wyborów samodzielnie.**

Niezwykła katastrofa lotnicza na ulicy w Warszawie

SPALONY DOM — DWA TRUPY — KILKA OSÓB RANNYCH

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 września.

Dziś o godzinie 10'45 przedpołudniem nastąpiła tu niezwykła katastrofa samolotu wojskowego. — Płatowiec typu „Brequet 9" z eskadry 1 pułku lotniczego, pilotowany przez podchorążego rezerwy Leona Pędzicha i szeregowca-mechanika Jerzego Marjana, wracał z ćwiczeń na lotnisko mokotowskie. Nad ulicą Grójecką samolot wpadł w wiraż, zawadził skrzydłem o dach dwupiętrowego domu przy ul. Kopińskiej, wybił dziurę w fasadzie i **runął na przewody elektryczne.** W tej chwili **nastąpił wybuch silnika i samolot stanął w płomieniach.** Samolot spłonął doszczętnie, **obaj lotnicy ponieśli śmierć w płomieniach.**

Ogień przerzucił się **na sąsiedni drewniany domek** przy ul. Kopińskiej 9 tak szybko, że mieszkańcy nie mieli czasu uciec. Jedna z mieszkanek, 41-letnia żona stolarza, została ciężko poparzona i **w beznadziejnym stanie** odwieziona została do szpitala. Druga kobieta doznała złamania nogi i silnych poparzeń. Wiszących na drutach szczątków samolotu nie można było zdjąć z powodu silnego prądu o wysokiem napięciu, który dopiero przez elektrownię w Pruszkowie został wyłączony. — Na miejscu zebrały się tłumy.

—ooo—

WIELKA KATASTROFA LOTNICZA W HISZPANJI

Madryt, 4 września. Podczas ćwiczeń floty hiszpańskiej w pobliżu przylądka Priorino koło Ferrolu wydarzyła się wczoraj **wielka katastrofa lotnicza, której ofiarą padło 8 osób.** Wielki hydroplan wojskowy, kierowany przez **kontradmirała,** w którym znajdowało się **3 oficerów i 5 podoficerów,** z niewiadomych przyczyn zapalił się w powietrzu i runął do wody. Aparat **zatonął wraz z załogą.**

Trudności gospodarcze Sowietów

Ryga, 4 września. Gospodarczy plan pięcioletni rządu sowieckiego popadł znowu w **wielkie trudności.** Z tego też powodu centralny komitet partji komunistycznej zwrócił się do ludności z odezwą, która dla większości ludności oznacza **nowy teror i nową nędzę.** Odezwa najpierw wyraża nadzieję, że rok gospodarczy, zaczynający się 1 października, będzie korzystniejszy, dalej zaś przyznaje, iż ubiegłe 10 miesięcy roku gospodarczego przyniosły **niedobór 5-procentowy.** Państwo widzi się obecnie zmuszone do wykorzystania wszystkich źródeł pomocniczych kraju i całej energji klasy pracującej, aby pokonać te trudności, jakie wynikają **z braku sił naukowych.** Z tego powodu wydano odpowiednie zarządzenia, aby w przyszłości wzmocnić dyscyplinę pracy i aby inżynierom i technikom dać możność rozwoju inicjatywy. Robotnicy, których dotychczas ustawa o 8-godzinnym dniu pracy nie chroniła i była **martwą literą** od szeregu lat, według odezwy komunistycznej będą musieli **pracować ponad godziny obowiązkowe.** Za to obiecuje się im, że w miarę możności będą otrzymywali lepsze prowianty. To znaczy, że w przyszłości nie będą tak głodowali jak dotychczas. Nie ulega wątpliwości, że robotnicy propozycje te, gdyby mieli możność swobodnego wypowiedzenia się, **odrzuciliby bez najmniejszego wahania.** Lecz w „raju sowieckim" **niema ani wolności myśli ani wolności żołądka, nie wolno ani wyrazić tego co się czuje, ani nie wolno się najeść do syta.** Jeden jedyny „przywilej" mają jednak — **wolno im pracować dłużej aniżeli w innych państwach burżuazyjnych.** Oczywiście tylko wtedy, o ile pracę znajdą.

Ile przyniósł lot do Ameryki?

Paryż, 4 września. Ciekawe zestawienie zysków podaje dziś „Matin", jakie odniósł Costes z przelotu Paryż—Nowy Jork. Ogólna suma, jaką uzyskał Costes z tytułu różnych premij i nagród, wynosi **50 miljonów franków.** W obliczeniach swych dziennik dochodzi jednak do jeszcze ciekawszego rezultatu. Mianowicie po odtrąceniu wszystkich podatków na rzecz skarbu państwa, związanych z otrzymaniem tych nagród, lotnikowi pozostanie **na czysto połowa dochodu.** Oczywiście obliczenia te są czysto teoretyczne, ponieważ większość dochodu stanowią wypłaty przypadające na Amerykę. Ponieważ fiskus amerykański nie jest jednak mniej ruchliwy od francuskiego, przeto mimo wszystko Costesowi pozostanie na czysto **tylko 25 miljonów franków.**

NA CZEŚĆ LOTNIKÓW ZE „ZNAKU ZAPYTANIA"

Nowy Jork, 4 września. Ku uczczeniu zwycięskich lotników francuskich urządzono w ratuszu nowojorskim wspaniały bankiet. Lotników prowadzono przez bogato udekorowane ulice do ratusza, gdzie zgotowano im serdeczne powitanie. Wzdłuż ulic, wiodących do ratusza, tworzyła ludność szpaler, wznosząc na cześć lotników huraganowe okrzyki. Wczoraj byli Costes i Bellonte na przyjęciu u Lindbergha. Dziś rano wystartowali oni na samolocie „Znak zapytania" do Dallas w Teksas, usiłując zdobyć nagrodę ufundowaną przez pułkownika Easterwood w wysokości 25 tysięcy dolarów. Przestrzeń Nowy Jork—Dallas, wynosząca 1.900 kilometrów, muszą przelecieć bez lądowania. Po powrocie zostaną przyjęci w poniedziałek przez prezydenta Hoovera na bankiecie, na który zaproszono już cały szereg osobistości ze świata dyplomatycznego, finansowego, przemysłowego i lotniczego.

SAMOLOT PUSZCZONY Z OKRĘTU

Nowy Jork, 4 września. Z parowca niemieckiego **„Bremen" wypuszczono wczoraj samolot** w chwili, gdy parowiec znajdował się **w odległości 1.100 kilometrów od Nowego Jorku. Samolot dotarł do Nowego Jorku** wczoraj o godzinie 20, a parowiec dopiero dziś rano o godzinie 11. Wysłana samolotem poczta przybyła zatem do Nowego Jorku o piętnaście godzin wcześniej.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

TELEGRAMY

POGORSZENIE SIĘ STANU ZDROWIA DĄBSKIEGO

Warszawa, 4 września (tel. własny „Naprzodu"). W stanie zdrowia wicemarszałka Dąbskiego nastąpiło dziś pogorszenie. Silne osłabienie nie pozwala mu nawet na rozmowę. Jutro odbędzie się u jego łoża konsyljum lekarskie.

WYKRYCIE AFERY SZPIEGOWSKIEJ W BULGARJI

Wiedeń, 4 września. W Sofji wykryto wielką aferę szpiegowską, która zatacza coraz szersze kręgi. W związku z tą aferą pewien **pułkownik sztabu generalnego popełnił samobójstwo.** Gdy jego adjutant dowiedział się o wykryciu afery, usiłował **również popełnić samobójstwo** przez przecięcie tętnic, został jednakże uratowany. Aresztowano kilku oficerów sztabu armji bulgarskiej. Jak słychać, afera wyszła na jaw w ten sposób, że oficerowie bułgarscy z Dobrudży, którzy obecnie służą w armji rumuńskiej wykryli sprawę i donieśli o tem rządowi bułgarskiemu.

TRAGEDJA WYPRAWY ANDREEGO

Oslo, 4 września. Jak z Tromsoe donoszą, komisja badająca zwłoki i sprzęty należące do wyprawy Andreego wydała dziś drugi komunikat, w którym donosi, że nie odnalazła żadnych dalszych szczegółów, któreby się mogły przyczynić do wyświetlenia tragedji wyprawy.

NIEMCY NIE WPROWADZĄ PRZYMUSU GŁOSOWANIA

Berlin, 4 września. Z kół miarodajnych donoszą, że rząd Rzeszy nie zamierza wprowadzić głosowania obowiązkowego. Sprawa ta była poruszana i omawiana na radzie ministrów, rząd przyszedł jednak do przekonania, że przez wprowadzenie głosowania przymusowego nie osiągnięto by nic zasadniczego. Kontrola pochłonęłaby natomiast bardzo wielkie sumy.

NIEMCY WYRZUCAJĄ AMERYKAŃSKIEGO BANDYTĘ

Akwisgran, 4 września. Władze niemieckie odrzuciły prośbę **Jacka Diamonda** o zezwolenie mu na krótki pobyt w jednej z niemieckich miejscowości kuracyjnych. Diamond został wczoraj wieczór w towarzystwie trzech urzędników policji kryminalnej wywieziony do Bremy, skąd najbliższym statkiem zostanie wysłany do Ameryki.

MANEWRY FRANCUSKIE NA GRANICY NIEMIECKIEJ

Paryż, 4 września. W Lotaryngji rozpoczęły się w nocy ze środy na czwartek wielkie manewry jesienne armji francuskiej. Pierwsze zetknięcie się wojsk białych z czerwonemi nastąpi w nocy z czwartku na piątek. Główna kwatera znajduje się w Lineville, gdzie przybył także marszałek Petain. Na czele obu armij stoją generałowi Mittelhauser i Debeny.

DO GENEWY

Paryż, 4 września. Podczas gdy *Briand* do niedzieli pozostaje jeszcze w Paryżu, angielski minister spraw zagranicznych *Henderson*, wyjechał z Paryża do Genewy dziś rano. Pogłoski o niedyspozycji Hendersona są bezpodstawne. Jego wczesny wyjazd pozostaje w związku ze sprawami dotyczącemi wyłącznie Anglji, jakie ma załatwić w sekretarjacie Ligi narodów.

Paryż, 4 września. Ambasador niemiecki w Paryżu *von Hoesch* odwiedził dziś ministra spraw zagranicznych *Brianda*, z którym odbył konferencję w związku z nadchodzącą sesją Rady Ligi narodów.

KONGRES MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Genewa, 4 września. W drugim dniu kongresu mniejszości narodowych prezydent dr. Wilfan złożył sprawozdanie z posiedzenia komitetu rozpatrującego kwestję mniejszościową. Kongres zajmował się następnie kwestją **Paneuropy.** W sprawie tej obszerny referat złożył dawny poseł na sejm śląski, przywódca Niemców górnośląskich **Ulitz.** W referacie swym Ulitz wywodził, że bez załatwienia kwestji mniejszościowej, kwestja Paneuropy nie będzie miała podstaw trwałych.

KONGRES PRASY TECHNICZNEJ

Bruksela, 4 września. Pod przewodnictwem belgijskiego ministra kultury i sztuki został tu dziś otwarty szósty międzynarodowy kongres prasy technicznej.

TORNADO ZNISZCZYŁ STOLICĘ REPUBLIKI SAN DOMINGO

Nowy Jork, 4 września. Jak z Hawanny donoszą, wyspa San Domingo (Haiti) została nawiedzona tornadem (orkanem), którego szybkość oceniają na około **100 mil na godzinę.** Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne z wyspą zostały zerwane. Autentycznych szczegółów o rozmiarach katastrofy dotąd nie można było otrzymać. Według pogłosek, **miasto San Domingo miało ulec zupełnej zagładzie.**

Nowy Jork, 4 września. Z Santiago (wyspa Kuba) donoszą, że wczorajszy tornado, jaki szalał ponad wschodnią częścią wyspy San Domingo wyrządził olbrzymie spustoszenia. **Miasto San Domingo jest w większej części doszczętnie zniszczone. Kilkadziesiąt osób poniosło śmierć.** Sytuacja ludności jest **rozpaczliwa.** Daje się odczuwać **dotkliwy brak opatrunków i wody do picia.**

W ARGENTYNIE PREZYDENT ZWOŁAŁ PARLAMENT

Nowy Jork, 4 września. Z **Buenos Aires** donoszą, że stan zdrowia prezydenta **Irigoyena,** który w ubiegłym tygodniu zapadł na **grypę,** uległ znacznej poprawie. Dziś prezydent podpisał dekret otwarcia sesji parlamentarnej, a równocześnie zarządził **zniesienie stanu wyjątkowego.**

Z ruchu socjalistycznego

SPOTKANIE MŁODZIEŻY TUR I OTWARCIE SCENY ROBOTNICZEJ W OŚWIĘCIMIU

Uroczym parku nad Sołą w Oświęcimiu, zebrała się młodzież Turowa w ub. niedzielę w Oświęcimiu i okolicznych miejscowości, aby zamanifestować swoją siłę. Przybyli również delegaci: tow. *E. Białoruski* z Krakowa, jako przedstawiciel Egzekutywy TUR okr. krakowskiego i *tow. Czechowski* z Zagłębia Dąbrowskiego, jako delegat K. C. Org. Mł. TUR w Warszawie.

O godz. 9 rano nastąpiło *otwarcie spotkania Młodzieży TUR*, odegraniem przez orkiestrę „Czerwonego sztandaru“, poczem tow. *Gędrysik*, przewodniczący spotkania *złożył raport tow. Białoruskiemu*. Po otworzeniu przez tow. Białoruskiego imieniem Egzek. TUR okr. krak. zlotu i doskonałym referacie, uformował się wspaniały pochód, który na czele z orkiestrą kolejarzy ruszył na Akademję.

Uroczysta Akademja TUR rozpoczęła się zagajeniem przez tow. *Krzemienia* przewodniczącego TUR w Oświęcimiu, poczem *tow. Czechowski* dokonał otwarcia sceny TUR. Następnie wygłosił przemówienie tow. *Czerlak* imieniem Komitetu PPS w Oświęcimiu, witając zebranych i życząc rozwoju sceny. Po pięknej deklamacji wiersza pt. „Witajcie“ *tow. Piskównej* z Org. Mł. TUR przemawiał tow. Białoruski, życząc imieniem Egzekutywy TUR w Krakowie rozwoju sceny robotniczej, poczem przewodniczący TUR odczytał listy od tow. Mastka i tow. Ciołkosza. Wieczór wypełniły następnie produkcje chóru mieszanego Org. Mł. TUR w Oświęcimiu, deklamacje, oraz koncert orkiestry kolejarzy, która wyróżniła się wykonaniem artystycznem szeregu utworów muzycznych. Na zakończenie Akademji, na którą *przybyło przeszło 400 robociarzy* z rodzinami, wygłosił ideowy referat tow. Czechowski, członek K. C. Org. Mł. TUR w Warszawie.

Po wspólnej fotografji odbył się obiad, w czasie którego toczyła się ożywiona dyskusja nad zagadnieniami ideowemi, którą zagaił tow. Białoruski. Wieczorem *scena robotnicza TUR odegrała komedję pt. „Walka z żonami“*. Amatorzy wywiązali się z swych ról doskonale, to też nagrodzono ich oklaskami. Ruch oświatowy wśród robotników w Oświęcimiu jak widać, rozwija się dzięki wysiłkom TUR, organizacji politycznej PPS, a *przedewszystkiem Związkowi zawodowemu kolejarzy.*

—o0o—

WALNE ZGROMADZENIE „SIŁY“ W USTRONIU

Dnia 13 lipca odbyło się walne zgromadzenie robotniczego stowarzyszenia kulturalno-oświatowego „Siła“ w Ustroniu na którym był obecny tow. poseł *Reger*. Sprawozdanie Zarządu za rok 1929 przyjęte zostało przez członków jednogłośnie. Wynika z niego, że Stowarzyszenie w tym roku zrobiło znowu jeden krok naprzód przez to, że została założona orkiestra. Stan kasy wykazał: ogólne dochody za czas od 1 stycznia 1929 — 30 czerwca 1930 wynosiły zł. 2.920'28, wydatki zł. 2681'16 — pozostało w kasie na 1 lipca 1930 zł. 238'82. Dochody składały się przeważnie z występów sekcji amatorskiej, z występów grupy ćwiczącej na festynach i z urządzanych akademij. Większe wydatki należy przypisywać temu, że zakupiono do nowozałożonej orkiestry najbardziej potrzebne instrumenty. Stowarzyszenie jednak nie jest w stanie o własnych siłach zakupić dalsze niezbędne potrzebne do orkiestry instrumenty. Równocześnie wydatki powiększyły się zakupieniem kilku książek do bibljoteki i przyrządów gimnastycznych.

Następnie po sprawozdaniach tow. poseł *Reger* wygłosił referat na temat: „Zadanie i kształcenie się młodzieży robotniczej w Robotniczych Stowarzyszeniach“. Przedstawił obecną rolę młodzieży robotniczej, poruszył dużo problematów kulturalno-oświatowych młodzieży robotniczej w Polsce i zagranicą. Referent wskazał na stosunki młodzieży pracującej, na bardzo ciężkie czasy, na brak pracy. Z powodu tego fabrykanci mając dosyć ludzi bez pracy, wyzyskują w niesumienny sposób naszą młodzież robotniczą w pracy. Zobrazował w przykładach różne warsztaty pracy i ich stosunki i wskazał na metody, jakiemi ustrój socjalistyczny może być wprowadzony w życie.

Referenta za tak świetny referat nagrodzono burzą oklasków.

Następnie wybrano nowy Zarząd, w skład którego wchodzą: przewodniczący: Szarzec Gustaw, sekretarz: Biedrawa Karol, skarbnik: Gogółka Jan.

Największą bolączką dla nas jest to, że nie mamy własnego Domu Robotniczego w którymby można było kształcić naszą młodzież robotniczą. Stowarzyszenie już poczyniło starania przez Główny Zarząd Stowarzyszenia „Siły“ i prosiło województwo śląskie o subwencję na ten cel, jednakowoż bezskutecznie, bo panów z urzędu wojewódzkiego nic nie obchodzi młodzież robotnicza i traktuje się ją po macoszemu, dlatego prosimy naszych posłów, ażeby się tą sprawą przy rozdzielaniu funduszów na cele oświatowe zajęli i wpłynęli na urząd wojewódzki, by o nas nie zapominał.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Kordjan“.
Sobota: „Napoleon ondulacji“ (premjera, nowość).
Niedziela popol.: „Mysz kościelna“ (ceny zniżone); wiecz.: „Napoleon ondulacji“ (nowość).

BAGATELA

Codziennie: „I znowu Bagatela gra“.

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita“.
Corso: „Bohater puszczy“.
Dom żołnierza: „Studentka z Quartier Latin“.
Promień: „Coraz prędzej“ (Harold Lloyd).
Sztuka: „Wesele w Hollywood“.
Uciecha: „Żelazna maska“.
Wanda: „Poganin“.
Warszawa: „Związek podlotków“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 5 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Stefan Batory“ (w 350-lecie Wielkich Łuków) — wygłosi prof. dr. W. Bogatyński. 18.00: Transmisja koncertu orkiestry z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Skrzynka pocztowa — wygłosi inż. Stanisław Broniewski. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert pp.: Wjaczesław Witkowski, pianista rosyjski (Stockholm), Felicja Güntherówna (śpiew). 22.00: Feljeton z Warszawy: „W powrocie do życia“, komunikaty.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować **wprost** do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.